

RUCH FILOZOFICZNY

wychodzi w połowie każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Wydawca i Redaktor:

Prof. Dr. KAZIMIERZ TWARDOWSKI.

W skład Komitetu redakcyjnego wchodzi:

Dr. Bronisław Bandrowski, Dr. Maryan Borowski, Dr. Jan Łukasiewicz, Dr. Bolesław Mańkowski, Prof. Dr. Witołd Rubczyński (Kraków), Dr. Adam Stögbauer, Prof. Dr. Mścisław Wartenberg, Dr. Władysław Weryho (Warszawa), Dr. Władysław Witwicki.

Sekretarz Redakcyi: Dr. Mieczysław Treter.

Adres Redakcyi i Administracji „Ruchu Filozoficznego”: Lwów, Uniwersytet.
Filia Redakcyi w Warszawie: Smolna 15.

Prenumerata całoroczna 18 kor. półroczna 9 kor. z przesyłką. Każdy prenumerator otrzymuje bezpłatnie „Przegląd filozoficzny”.

KAZIMIERZ TWARDOWSKI.

Jeszcze słówko o polskiej filozofii narodowej.

W artykule p. t. „Słówko o filozofii narodowej polskiej”, umieszczonym w pierwszym numerze „Ruchu filozoficznego”, Prof. Henryk Struve wymienia jako główny warunek urobienia samoistnej filozofii polskiej „wewnętrzną ciągłość jej rozwoju”. Ciągłość ta wymaga przede wszystkim, by każdy nowy pracownik uwzględniał swoich poprzedników w literaturze polskiej. „Tylko takie nawiązanie własnej sieci myśli na poglądach poprzedników swojskich wytwarza jednolity pochod filozofii narodowej. Tymczasem u nas ten wewnętrzny związek między następującymi po sobie pracownikami na niwie filozofii był dotąd niestety dość luźny. Zbyt często u nas tak się działo, że nowy pracownik przenosił na swojski grunt obce ziarna myśli i pielęgnował je skrzętnie, o swojskich zaś albo zupełnie zapomniał, albo uwzględniał je tylko mimochodem”.

Przytoczone słowa są niewątpliwie trafnym wyrazem rzeczywistego stanu rzeczy. Czem jednak taki stan rzeczy tłumaczyć, jaką drogą dążyć do jego usunięcia w przyszłości? nietrudno odpowiedzieć na pytanie pierwsze, a z odpowiedzi na pytanie pierwsze wyniknie odpowiedź na drugie.

„Jednolity pochod filozofii narodowej” możliwy jest tylko wtedy, jeżeli pochod ten ma swoisty kierunek, i jeżeli wpływy obce, z zewnątrz pochodzące,

nie zdołają go tego kierunku swoistego pozbawić. Niekiedy jednak wpływy obce nie tylko tłumią rozpoczęty zaledwie pochód filozofii narodowej, lecz wprost nie pozwalają mu nawet powstać, pierwszych postawić kroków. Wtedy obce te wpływy, zamiast pobudzać i ożywiać własną myśl filozoficzną narodu, pochłaniają ją i zupełnie od siebie uzależniają. Miejsce dobroczynnego oddziaływania myśli obcej na własną zajmuje wtedy inwazyja myśli obcej, nie dopuszczając rozwoju filozofii rodzimej.

Taki stan rzeczy, którego przykładów dostarcza każda niemal karta dziejów filozofii w Polsce, wytwarza się nieuchronnie, ilekroć myśl obca, z którą się spotyka własna, przewyższa ją bogactwem, głębokością, rozmachem. To co słabsze, ulega silniejszemu także w dziedzinie myśli. Więc tylko wtedy rodzime dążności filozoficzne mogą, nie narażając się na niebezpieczeństwo zaniku, owszem, z wielką dla siebie korzyścią, ulegać wpływom ościennym, jeżeli same posiadają dostateczny stopień rozwoju i mocy. Wzajemny wpływ, jaki wywierały na siebie filozofia angielska, francuska, niemiecka, nie nadwyręzał w niczem swoistego kierunku ich rozwoju, albowiem każda z nich opiera się na dość silnych fundamentach własnych, by móc oprzeć się spaceniu przez prądy z zewnątrz w nią bijące.

Cóż jednak ma począć naród, któremu brak tak silnie ugruntowanej własnej myśli filozoficznej, który dopiero kładzie pod nią podwaliny? Nie zechce — gdyby nawet potrafił — opasać się murem chińskim, by nie dopuścić wpływów myśli obcej, a tem samem pozbawić się jej dobroczynnego oddziaływania. A dając jej do siebie przystęp, naraża na stłumienie własną, tak bardzo jeszcze wątłą myśl filozoficzną.

Wyjście z tego dylematu możliwe jest, jak się zdaje, na jednej tylko drodze. Skoro niepodobna usunąć się z pod wpływu filozofii obcej, i skoro każda wyżej od własnej rozwinięta filozofia obca grozi jej zupełnem owładnięciem, trzeba wpływom filozofii obcej odjąć to, co jest w nich niebezpiecznego, nie naruszając w niczem wielkiego ich pożytku. A niebezpieczeństwo wpływu filozofii obcej tkwi w jego jednostronności i wyłączności, sprawiającej, że wpływ ten oddziałuje na filozofią rodzimą siłą niepodzielną, niepomowaną i wskutek tego nieprzepartą. Ilekroć więc filozofia rodzima ulega wpływowi jednego tylko wybitnego prądu filozofii obcej, wpływ ten, czy to będzie wpływ filozofii angielskiej, czy francuskiej, czy niemieckiej, musi przejąć rodzimą myśl filozoficzną. Jeżeli natomiast obce te wpływy będą działać równocześnie, krzyżując i łącząc się, będą się także ze sobą równoważyć, a osłabiając tym sposobem swoją siłę, nie uronią przecież nic ze swego bogactwa, owszem, nawzajem się uzupełnią. Wtedy żadna z filozofii obcych nie potrafi dokonać inwazyi na niwy filozofii rodzimej, gdyż tamte jej w tem przeszkodzą; ale wszystkie razem użyźniać będą glebę, na której tem bujniej krzewić się będzie filozofia rodzima.

Nie można się tedy dziwić, że dotąd nie rozwinęła lub prawie nie rozwinęła się narodowa filozofia polska, jeżeli się zważy, że nasza praca filozoficzna

dotąd bądź w całych okresach swoich bądź w umysłach poszczególnych jej przedstawicieli pozostawała pod wyłącznym i jednostronnym wpływem tej lub owej filozofii obcej, angielskiej, albo francuskiej, albo niemieckiej. Każdy bowiem taki wpływ przemożny, działając sam i niczem nie umiarkowany, z łatwością pokona i wchłonie w siebie zawiązki rodzimego kierunku filozoficznego. Jeżeli natomiast pracownicy nasi na polu filozofii śledzić będą równomiernie zarówno angielski, jak francuski, jak niemiecki ruch filozoficzny, nie będą narażeni na to, by któremukolwiek z nich w zupełności się poddali. Zniknie też wtedy jeden z głównych czynników, który tak bardzo zachęca do pomijania poprzedników swej pracy w własnym narodzie. Bo tym czynnikiem jest właśnie urywanie nici tradycji rodzimej wskutek inwazyi myśli obcej, uniemożliwiającej „wewnętrzną ciągłość rozwoju“.

W miarę, jak się polska praca filozoficzna do tego idealnego stanu rzeczy będzie zbliżała, nabędzie też pewnej cechy, która ją wyróżni z pośród pracy filozoficznej innych narodów. Cechę tę objął wraz z niektórymi innemi Prof. Struve w swej „Historyi logiki jako teoryi poznania w Polsce“ (str. 525 i nast.) nazwą „tendencji syntetycznej“, dopatrując się jej już w dotychczasowym rozwoju naszej filozofii, a określając ją jako dążność do objęcia „jak najszerszych widnokręgów myśli w celu osiągnięcia możliwie pełnego poglądu na przedmiot badany (Tamże, str. 522). O ile się jednak cecha ta dotąd istotnie w pracy polskich filozofów ujawniała, były to wypadki odosobnione, nie uprawniające do przypisywania tendencji syntetycznej polskiej pracy filozoficznej w ogólności. Bliższym prawdy wydaje się tedy pogląd, który wszechstronne i równomierne uwzględnianie pracy myślowej trzech najbardziej na polu filozofii zasłużonych narodów nowożytnych uważa nie za dokonaną już zdobycz naszej rodzimej pracy filozoficznej, lecz za jeden z najważniejszych jej postulatów, godny najgorliwszych wysiłków, bo warunkujący powstanie i rozwój filozofii istotnie rodzimej, narodowej.
